

Jakie obserwacje z życia codziennego zdają się potwierdzać pogląd, że szkoła przyczynia się do reprodukcji istniejącego życia społecznego?

Szkoła stanowi tylko instytucję publiczną, czy może jest też przygotowaniem do życia w społeczeństwie? Życie w społeczeństwie, we wspólnocie ludzkiej wymaga stosowania pewnych zasad i norm. Niektóre z nich są ujęte między innymi w prawie np. w Konstytucji, inne w *savoir-vivre*, jednak istnieją też reguły „niepisane”. W jaki sposób można je poznać? Czy niepisanych zasad życia społecznego można nauczyć się w szkole? Czy takie zasady są czymś, czemu należy się poddać, czy raczej wypadałoby się przed nimi strzec? Jak wygląda dzisiejsze społeczeństwo i co szkoła ma z tym wspólnego?

Badania wskazują, że ludzie żyją na Ziemi od dwustu tysięcy lat. Wiadome jest, że od zawsze gatunek ludzki żył i żyje w społecznościach. Dawniej jednak głównym celem życia było przetrwanie. Polowanie, zdobywanie jedzenia, szukanie schronienia i wodopoju, rozmnażanie się. Człowiek żył z dnia na dzień. Jak jest dzisiaj? Wśród moich znajomych większość wzdycha z rozbawieniem słysząc „*carpe diem*”. Nie znam nikogo, kto żyłby w ten sposób. Dzisiaj walczy się o kredyt, poluje się dniami, aby znaleźć jak najlepszą ofertę. Schronieniem jest mieszkanie na raty, którego właścicielem zostaje się zwykle po dwudziestu, a nawet czasem trzydziestu latach. Łudzimy się, że na przedłużenie gatunku - choć przecież rodzice to para, dwoje ludzi - wystarczy tylko jeden potomek.

Od starożytności szkoła funkcjonuje jako miejsce, w którym można się uczyć i poszerzać swoją wiedzę. Za pierwszą tego typu instytucję uważa się Akademię Platónską. Jej głównym założeniem było zgłębianie wiedzy z zakresu filozofii, matematyki, retoryki i nauk przyrodniczych; bliższe poznanie otaczającego świata i stworzenie przestrzeni do dyskusji filozoficznych. Dzisiaj głównym celem uczniów jest osiągnięcie jak najwyższej średniej. Wymiana myśli ustąpiła miejsca rywalizacji z rówieśnikami. Uczniowie dzień w dzień odrabiają prace domowe, żyją w ciągłym napięciu spowodowanym poczuciem bycia w niedoczasy. Towarzyszy im uporcezywa myśl, że wciąż jest coś do zrobienia oraz postrzeganie dorosłego, nauczyciela jako nieomylnego.

Jako pierwsze powstało społeczeństwo, a dopiero potem szkoła. Szkoła powstała dla społeczeństwa. Tworzą ją nauczyciele i uczniowie. Nauczyciele oprócz przekazywania suchej wiedzy, wdrazają uczniów w życie. Są reprezentantami społeczeństwa. Pokazują zależności, sposób funkcjonowania i wpajają wcześniej już

wspomniane niepisane zasady i obyczaje. Pod przykrywką uczenia systematyczności zadawane są prace domowe będące tak naprawdę źródłem ciągłego napięcia, stresu. Dzieci po powrocie ze szkoły nie mają czasu, aby pomyśleć o czymś innym niż o szkole. Wciąż muszą się do czegoś uczyć lub przygotowywać. Jeśli nie mają nic następnego dnia, to z tyłu głowy mają już zbliżający się jeden czy drugi sprawdzian. Stres jest przyczyną trudności z pamięcią i koncentracją, a dzieciom przez to trudniej przygotować się do testu. W ten sposób powstaje zamknięte koło przyczynowo-skutkowe, w którym nie widać końca. Warto wiedzieć, że pod wpływem stresu wytwarzany jest kortyzol. Jego długotrwałe wytwarzanie sprawia, że organizm przyzwyczaja się do jego obecności, a człowiekowi zaczyna brakować stresu jako silniejszego bodźca. W konsekwencji ludzie (zarówno dzieci, jak i dorośli) zaczynają sięgać po używki, które zapewniają im silniejsze doznania lub też biorą na siebie zbyt dużo obowiązków. Bardzo często ludzie w dzisiejszych czasach są pracoholikami. Z jednej strony mają dosyć tego, że wciąż mają coś do zrobienia, lecz z drugiej - kiedy nie muszą robić nic, czują się samotni. To uczucie, ten stres sprawia, że ciągle są w ruchu. Coś robią, czymś się zajmują, nie starcza im jednak czasu na chwilę refleksji. Nie zdają sobie z tego sprawy, bo nawet nie mają kiedy się nad tym zastanowić. Tutaj przychodzi mi na myśl piosenka „Nie mam czasu”. Kuba Kaczmarek śpiewa, że nie ma czasu, bo pracuje, a nawet, że nie ma czasu na sen i seks z żoną¹.

W dorosłym życiu spotykamy się z takimi zjawiskami i pojęciami jak rasizm, dyskryminacja, antysemityzm czy ksenofobia. Co ciekawe, kiedy w jednej klasie są dzieci różnych wyznań czy kolorów skóry, wspólna zabawa czy też przyjaźń nie jest dla nich przeszkodą. W późniejszym etapie edukacji wprowadza się wcześniej wymienione pojęcia i dopiero wtedy dzieci stają się świadome tych różnic i zaczynają je dostrzegać. Dodatkowo w szkole uczniowie są poddawani ciągłej ocenie swojej - zwykle niedostatecznej - wiedzy, umiejętności czy sprawności fizycznej. Konsekwencją tego jest oczywiście fakt, że kolejne pokolenia również będą oceniać innych. Oprócz tego skutkiem oceniania uczniów jest rywalizacja między nimi. Zamiast myśleć, jak sprawić koledze radość, dzieci zastanawiają się, co zrobić, aby być lepszym od kolegi, dostać wyższą ocenę i usłyszeć pochwałę z ust nauczyciela. Czy podobnie nie jest w życiu dorosłym? Zwłaszcza w korporacjach takie sytuacje są na porządku dziennym, na przykład: „muszę mieć lepszy projekt, aby szefowi się spodobał”. W jednej i drugiej sytuacji człowiek niezależnie od wieku nie robi czegoś dla własnej satysfakcji i samorozwoju, ale żeby zadowolić kogoś stojącego wyżej nad nim w hierarchii. Celem jest wkupienie się w łaski nauczyciela lub szefa.

W szkole niewątpliwie ważną rolę sprawuje właśnie nauczyciel. Bardzo często to właśnie jego sposób bycia ma ogromny wpływ na postrzeganie przez dzieci ludzi dorosłych. Tutaj zaczynają się trudności. Ja sama spotkałam się w szkole z wyznawaniem przez nauczyciela dwóch podstawowych zasad, które jako uczennica musiałam przyswoić: „1. Nauczyciel ma zawsze rację. 2. Jeśli jej nie ma, patrz punkt

¹Cała Góra Barwinków - „Nie mam czasu”, piosenka pochodzi z płyty „Kocham Kłopoty”, która została wydana w 2010 roku

pierwszy”. Kiedy dziecko zwróci uwagę nauczycielowi na popełnienie błędu, a ten ostatni się do niego nie przyzna, to dziecko może sobie pomyśleć, że nie chce być takim, kiedy dorośnie, a jednocześnie nie nabywa umiejętności przyznawania się do błędu. Dziecko dorastając z takimi myślami napotyka w życiu dorosłym pewne trudności. Po pierwsze kiedy coś nie wychodzi, zastanawia się, czy coś jest z nim nie tak. Po drugie ma problemy ze znalezieniem autorytetu. Z jednej strony zadowala się byle kim, byleby ta osoba była „lepszą” od nauczyciela, a z drugiej stawia zbyt wysokie i nierealne wymagania. Jeżeli takie dziecko zostanie nauczycielem, to najprawdopodobniej powieli błędy swoich pedagogów i też będzie się uważać za osobę nieomylną lub - nie wiadomo co gorsze - będzie jej brakowało wiary w siebie.

Klasa szkolna składa się z około trzydziestu uczniów. Przy tak dużej liczbie dzieci nauczyciel nie jest w stanie do każdego podejść indywidualnie. Nie można go za to winić. Jeśli już jest to czyjaś wina to funkcjonującego systemu. Dlatego najczęściej klasa jest postrzegana przez nauczyciela jako zbiorowość. Zapamięta tylko uczniów wyróżniających się pozytywnie lub negatywnie, czyli silne charaktery oddziałujące na innych. Co z pozostałymi dziećmi - tymi, które określimy jako przeciętne, szare czy po prostu niewyróżniające się? Najprawdopodobniej zrodzi się w nich poczucie braku sprawczości. Konsekwencją takiej sytuacji może być np. ich późniejsze stanowisko wobec wyborów państwowych. Taki obywatel pomyśli sobie, że przecież jego jeden głos i tak niczego nie zmieni. Nie będzie czuł się ważny, wyjątkowy. Tak jak w klasie szkolnej, tak i w kraju będzie tylko biernym obserwatorem.

Agresja jest w szkole na porządku dziennym. Nic dziwnego skoro komunikatu „JA” uczą się jedynie studenci kierunków humanistycznych. Pomimo że w ustawie o systemie oświaty jest wyraźny zapis, że system ten „zapewnia wspomaganie przez szkołę wychowawczej roli rodziny”², to tak naprawdę w tej instytucji nie ma przestrzeni na rozmowę o emocjach, uczuciach, rodzących się trudnościach np. w relacjach z rówieśnikami. Dzieci nie są uczone, jak radzić sobie z emocjami, nawet z tymi podstawowymi wyróżnionymi przez Paula Ekmana: złość, wstręt, strach, zaskoczenie, radość, smutek. Psycholog szkolny proszony jest o interwencję dopiero w sytuacjach kryzysowych, najczęściej kiedy doszło już do tragedii, np. bójki albo bullyingu. Dalszym skutkiem nieprzywiązywania wartości do rozmów o uczuciach jest stosowanie przemocy fizycznej i psychicznej w życiu dorosłym, gdzie ta pierwsza może skończyć się nawet pobyt w więzieniu.

Dzieci przychodząc na świat są jak tabula rasa. Wszystko, czego się uczą, pochodzi od dorosłych. To właśnie od nich zależy, jakie to dziecko będzie, które wspomnienia i zachowania zostaną w jego głowie jako wartościowe, a które jako te niechciane. Ludzie żyjąc w społeczeństwie trzymają się pewnych norm. Choć może nigdy by się z nimi nie zgodzili, to tak zostali wychowani przez przodków i tak wychowują potomków. Powstaje zamknięty krąg, który trudno jest przerwać. Niewątpliwie szkoła jest mikroświatem, który przygotowuje dzieci do życia w tym dorosłym świecie. Należy się jednak zastanowić, czy wszystko to, czego uczy jest

² Art. 1 Ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (t.j. Dz.U. 2015 poz. 2156)

słuszne? Czy odtwarzanie błędów życia społecznego ma sens? Może jednak da się zatrzymać tę maszynę chodzącą w kółko? Może warto przemyśleć sposób funkcjonowania szkoły i wypracować nowy? Albo całkowicie zrezygnować z edukacji formalnej? W końcu nie bez powodu w ciągu kilku ostatnich lat zostały założone szkoły demokratyczne...